

Orłów dawniej Schoenanger

Autor: Szczepan Komoński
niedziela, 17 czerwca 2007

W północno- zachodniej części dawnego powiatu mieleckiego na lewym brzegu Wisłoki przy drodze prowadzącej z Mielca do Borowej leży wieś Orłów. Cały obszar wsi to równina o rzeźbie jednolitej, płaskiej, rozciągającej się na wysokości 156,0 – 160,8 m n.p.m., gdzie deniwelacje nie przekraczają 3,2 m. Wieś ma zwartą budowę wzdłuż głównej drogi. Od wschodu wioskę otacza wał wisłoczany oraz kępa, w której można spotkać okazałe wierzby i topole. Za rzeką na wysokości Orłowa leży wieś Chrzastów. Na zachodzie pola uprawne oddzielają wioskę od Czermina część wsi, zwanej dawniej Hohenbachem. Od południa osada graniczy z Wolą Pławską, a od północy z Pławem. Obecnie nazwa wsi nadana została w 1945 r. i pochodzi od godła polskiego. Wieś wchodzi w skład gminy Borowa i zajmuje obszar 3,55 km², na którym mieszka 234 osoby.

Najstarsze dzieje wsi łączą się z akcją kolonizacyjną podjętą przez Józefa II, który po śmierci swojej matki Marii Teresy rozpoczął na wielką skalę kolonizację Galicji. Początki dzisiejszego Orłowa sięgają 1783 r., kiedy to w Pławie w dobrach królewskich osiedlili się pierwsi koloniści niemieccy. Z roku 1786 pochodzi wiadomość, iż osadnicy w liczbie 44 rodzin objęli 474 morgi ziemi w Pławie. Według zachowanych przekazów ustnych koloniści sprowadzeni zostali z Bawarii, Szwabii i Lotaryngii. Byli to przeważnie młodzi ludzie, którzy swój skromny dobytek przywieźli wozami zaprzężonymi końmi. Przybyli do Pława jak pielgrzymi wioząc ze sobą duży krzyż i figurą Matki Boskiej. Wyznawali religię katolicką, stąd bardzo szybko włączeni zostali do parafii borowskiej. W księgach metrykalnych określano ich jako mieszkańców Nowego Pława. Z dokumentów tych wynika, że osadnicy mieli swojego kapelana ks. Michała Grünerta, który w 1814 r. zmarł w wieku 75 lat.

Po przydzieleniu działek (ok. 10 mórg dla jednej rodziny) osadnicy rozpoczęli budowę domów. Ręczne formowali cegłę z gliny, suszyli na słońcu i z niej stawiali domy zakończonym dwuspadowym dachem, pokrytym słomianą strzechą. Wszystkie domy miały jednakowe rozmiary i identyczne pomieszczenia, tj. trzy izby, kuchnię i komorę, z której było wyjście po schodach na strych, Wszystkie domy mieszkalne były zwrócone głównym wejściem na południe, a szczytem do drogi. Taki układ zabudowań przypominał swym wyglądem ulicę w mieście. Wzdłuż ulicy posadzono drzewa owocowe, przeważnie grusze. Płytkie rowy wyłożone kamieniami były zawsze wyczyszczone z zarośniętej trawy. Przed każdym domem od strony drogi była ławka, na której przesiadywali przeważnie starsi mieszkańcy wsi. Obok budynków mieszkalnych stawiano obory, a nieco dalej stodoły. Budynki inwentarskie wykonane były z drewna i pokryte strzechą. Tuż za budynkami gospodarczymi rozciągały się pola uprawne w kształcie pasów. W środku wsi wybudowano kapliczkę, w której umieszczona przywieziony krzyż i figurkę. Nad kapliczką w przeźroczu zwieńczonym dwuspadowym dachem zawieszono dzwon. Pochodzi on z drugiej połowy XVII wieku, lecz nie wiadomo w jakich okolicznościach znalazł się w posiadaniu mieszkańców wsi.

Już od 1783 r. we wsi funkcjonowała szkoła, w której w latach 1816 – 1864 uczył Krzysztof Hahn. W 1864 r. w szkole tej uczyło się 86 dzieci, a uczniów szkoły niedzielnej było 32. Szkoła z krótkimi przerwami funkcjonowała przez 190 lat, bowiem w 1973 r. przeprowadzając reformę oświatową dokonano jej rozwiązania.

Powstałą osadę nazwano Schoenanger co w tłumaczeniu na język polski oznacza „piękna niwa”. Wieś do połowy XIX wieku była częścią Pława. Według wojskowego spisu ludności z 1808 r. wioska liczyła 45 domów, w których mieszkało 228 osób.

Pierwsze lata dla kolonistów były okresem zagospodarowania się. Zgodnie z zarządzeniami władz austriackich otrzymywali oni szereg przywilejów. Osadzono ich jako ludzi wolnych, a gospodarstwa otrzymywali w dziedziczne posiadanie. Zaopatrywani byli w inwentarz lub otrzymywali zasiłki pieniężne na jego zakup. Przez pierwsze 6 lat osadnicy zwolnieni byli od podatków.

{jgxtimg title=[Słownik geograficzny Królestwa Polskiego z 1880 r.]
src=[images/stories/photo/70_2.jpg] width=[250]}

Podobnie jak wioski polskie osadnicy mieli swojego wójta. Nie wiadomo kto był pierwszym wójtem. Pod koniec XIX wieku obowiązki wójta pełnił Kasper Wendeker. Jako wójt chodził w skład Komitetu Budowy

kościół parafialnego w Borowej. Jego podpisy zachowały się w protokołach tegoż komitetu. Obok wójta ważną funkcję pełnił rozkasznik. Była to osoba wykonująca polecenia wójta. Do jego obowiązków należało zawiadomienie o zebraniach i przekazywanie wszelkich informacji dotyczących organizacji życia wiejskiego. Codziennie zobowiązany był w południe dzwonić przy kapliczce, a także wsi i składać życzenia, a w Nowy Rok obchodził wszystkie domy składając życzenia gospodarzom. Takim ostatnim rozkasznikiem pełniącym tę funkcję od małego chłopca był Edward Wendeker, który zmarł sędziwym wieku podczas okupacji. {mospagebreak heading=Strona 1&title=Strona 2}

W życiu codziennym koloniści zachowywali niemiecki „Ordnung” - porządek, którego Polacy starali się naśladować mówiąc „(...) bierzcie przykład od Niemców (...)”. Osadnicy wyróżniali się estetyką i zdyscyplinowaniem. Pracę w polu zaczynali o siódmej. Przerwę obwieszczą dzwon o godz. 12.00, a o 14.00 wracali do pracy. W sobotę po obiedzie gospodynie nie szły w pole, lecz zajmowały się porządkiem. Do ich podstawowych prac należało zmiatanie poboczy drogi i rowów przed swoją posesją. Podwórko było sprzątane bardzo dokładnie, a ścieżki wysypano żółtym piaskiem. Porządkowano również ogródki kwiatowe i warzywne.

W środku wsi przy bocznej drodze prowadzącej do pól uprawnych od strony Czermina do dziś stoi duży murowany budynek, którego właścicielem była rodzina Kreitów. W domu tym był sklep i duża sala służąca do urządzania zabaw. Z okazji różnych uroczystości rodzinnych ucztowano w domu, a na tańce chodzono do domu Kreitów, gdzie przygrywała orkiestra. Co roku po zakończeniu prac polowych urządzono w budynku tzw. Korb – kiermasz. Zabawy trwały od dwóch do trzech dni. Był to zwyczaj obchodzenia święta plonów odpowiadający polskiemu dożynkom.

W celu ochrony swoich gospodarstw i zapewnienia bezpieczeństwa pożarowego, koloniści mieli zorganizowaną straż tzw. Feirmanów. Dbano o bezpieczeństwo wystawiając nocne warty, mimo to wieś dosięgły trzy duże pożary. W pierwszym pożarze spaliło się pół wsi, a w drugim ogień strawił pozostałą część zabudowy. W trzecim pożarze spaliła się środkowa część wsi. Z każdego pożaru ocalała kapliczka. Przyczynę pożarów upatrywano w podpalaniu, których mieli dokonać pracownicy najemni, zwani parobkami. Po pożarach budowano nowe domy, a dachy pokrywano dachówką.

W początkowym okresie koloniści nie utrzymywali bliższych kontaktów z rodzimą ludnością gdyż przeszkodą była bariera językową. Do bliższych kontaktów dochodziło między mieszkańcami niedalekich osad niemieckich. W następnych latach koloniści zaczęli ulegać procesowi polonizacji. Mieszkańcy Schoenengru wyznający tę samą religię i uczestniczący w nabożeństwach w borowskim kościele coraz bliżej poznawali język, kulturę i obyczaje Polaków. Już w drugiej połowie XIX w. koloniści zaczęli żenić się z Polkami i odwrotnie, wiele dziewcząt kolonistów wychodziło za mąż za Polaków. Mieszane małżeństwa były pierwszymi zalążkami spolszczenia osadników. Według danych za rok 1889 we wsi było 48 domów i 293 mieszkańców, z tego 201 Niemców i 92 Polaków. Z ogólnej liczby mieszkańców 268 osób było wyznania rzymsko – katolickiego, 24 izraelitów, protestant. Z biegiem lat umacniał się element polski i nastąpiło coraz silniejsze powiązanie obu narodowości. Coraz silniej oddziaływała obyczajowość, kultura, religia, także na początku lat 30-tych bieżącego wieku kolonia prawie zupełnie spolonizowała się.

{jgxtimg title=[Księga adresowa Polski z 1929 r.] src=[images/stories/photo/70_1.jpg] width=[250]}

Po 1933 roku wśród mieszkańców Schoenangru, zaczęli pojawiać się hitlerowscy emisariusze, którzy w kolonii czerwińskiej Hohenbachu zorganizowali nacjonalistyczne organizacje niemieckie. Wybuch wojny spowodował, że spolonizowana ludność pochodzenia niemieckiego stanęła w obliczu trudnych decyzji. Trzeba było opowiedzieć się bądź za narodowością polską, bądź za niemiecką. Pewna część kolonistów opowiedziała się za Polską, a znikoma część, zwłaszcza utrzymująca kontakty z nacjonalistami z Hohenbachu, opowiedziała się stanowczo za ideologią hitlerowską, idąc całkowicie na usługi okupanta. Linia podziału w niektórych wypadkach przebiegała przez poszczególne rodziny.

Spośród mieszkańców Schoenangru wojna ujawniła wielu patriotów, którzy z tego powodu doznali wielu cierpień, prześladowań a także ponieśli męczeńską śmierć w obozie. W 1940 r. w rocznicę śmierci żołnierza WP Antoniego Słabosza, który zginął na terenie Pława w potyczce z Niemcami. Trzej młodzi mieszkańcy wioski złożyli na jego mogile wieniec z biało – czerwonymi szarfami. Czynu tego dokonali Stanisław Groele, Antoni Huber i Julian Malczyński, za co zostali aresztowani i wywiezieni do obozu Auschwitz – Burkenau, gdzie w 1941 r. ponieśli śmierć męczeńską. Józef Schwakopf nie

podpisał volkslisty (niemieckiej listy narodowościowej) i dlatego odebrano mu małoletnie dzieci i oddano do rodzin niemieckich. Dwuletniego syna Zbigniewa oddano rodzinie Ryszarda Steubke, a czteroletnią córkę Marię przydzielono rodzinie Klimów. J.Schwakopf odebrał dzieci dopiero po wojnie. W sierpniu 1944 r. odebrał córkę rodzinie Klimów, a syn powrócił do domu w styczniu 1947 r. za pośrednictwem PCK. Z tego samego powodu zabrano trzy córki Juliuszowi Hammerowi, które odzyskał dopiero po wyzwoleniu (patrz Korso nr 19 z 12.V.1994). Roman Gesing wraz z całą rodziną odmówił podpisania volkslisty za co był prześladowany i musiał się ukrywać (Korso nr 11 z 17.III.1994) a jego syn Roman, późniejszy wojewoda rzeszowski i minister był więźniem obozu w Oświęcimiu. Eugeniusz Kahl i Antoni Huber, oficerowie WP, ukrywali się przez całą okupację u swoich rodzin.

W 1944 r. nowi osadnicy, na wieść o zbliżającym się froncie wschodnim, pakowali swój dobytek na wozy i cichaczem w nocy opuszczali wioskę. Wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi uciekali również ci, którzy podpisali volkslistę. Dostali się do Niemiec, Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych. Do wsi powrócili ukrywający się mieszkańcy lecz na krótko, gdyż w sierpniu zatrzymał się front i wszyscy zostali wysiedleni za Wisłokę. Dopiero w 1945 r. wrócili na stałe do swojej wsi.